Cena numeru 6 groszy

Nr. 112 SOSNOWIEC, środa dnia 19 maja 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

W palącej sprawie.

Wobec grozy rozszerzenia się u nas chorób zaraźliwych, władze obywatelskie, których zadaniem jest, między innemi, troska o nasze zdrowie i o hygienę w mieście, powzięły w swoim czasie szereg znamiennych uchwał, mających na celu racjonalną walkę z chorobami zakaźnemi.

Postanowiono więc wyszukać w mieście trzy odpowiednie domy, przeznaczając je na szpitale dla różnych chorób epidemicznych, oraz kupić parę karetek do przewożenia chorych. W kilku punktach miasta, jak: w Środmieściu, na Sielcu, na Pogoni, na Wygwizdowie etc. uchwalono urządzić domy izolacyjne. Właścicielom nieruchomości nakazano oczyszczać często ustępy i śmietniki oraz zmywać wodą rynsztoki. Zabroniono sprzedawać wszelkiego rodzaju „wody owocowe" i „gazowe", nie przyrządzone na wodzie dystylowanej Zakazano ulicznej sprzedaży lodów, polecono przekupniom nakrywać towar na straganach gazą itd.

Powyższe uchwały pozostały, niestety, tylko piękną teorją, gdyż **ż a d n a z n i c h** nie jest wykonywaną. Wszystkich chorych, naprzykład, w dalszym ciągu umieszcza się w szpitalach... wspólnie. Stwierdza to następujący komunikat, nadesłany nam przez Komitet zdrowia publicznego:

„Na ostatniem swem posiedzeniu, w ubiegły piątek Komitet zdrowia publicznego postanowił zwrócić uwagę Zarządu miasta, iż do obecnej chwili chorzy zakaźni z miasta kierowani są do szpitali fabrycznych bez właściwego segregowania tychże, a ponieważ sposób taki umieszczania chorych uważać należy za nieodpowiadający wymaganiom prawidłowej walki z epidemjami, przeto, w interesie zdrowotności miasta i stanu szpitali, chorych zakaźnych na ospę skierować należy do jednego tylko szpitala, chorych na tyfus brzuszny do innego itp. W ten sposób w każdym oddzielnym szpitalu personel pielęgniarski, jako też i inni chorzy, będą narażeni jedynie na zetknięcie się z jakąś jedną tylko chorobą zakaźną, a nie z wieloma, jak się to dzieje do tej pory. Wreszcie zaś wobec licznych w mieście wypadków tyfusu o przebiegu nieraz wzbudzającym podejrzenie, iż to tyfus plamisty (niezwykle zaraźliwy), Komitet zdrowia publicznego postanowił również zwrócić się do Zarządu miasta o sprowadzenie za pośrednictwem władz niemieckich odpowiednich środków lekarskich i odczynników bakterjologicznych dla dokonania odpowiednich badań krwi, celem ustalenia charakteru pojawiających się chorób zakaźnych".

Zaznaczyć trzeba, że karetek jeszcze nie kupiono i chorych przewozi się do szpitala w dorożkach. Dom izolacyjny jest dotychczas tylko jeden, na Dębowej Górze. Zamiast zabezpieczać ludzi przed zarażeniem, dom ten jest rozsadnikiem chorób zakaźnych. Wymownym jest fakt, że niedawno w ciągu jednego dnia skierowano z owej instytucji „izolacyjnej" do szpitala hr. Renarda w Sielcu... 13 chorych na ospę.

W wielu domach ustępy — jak zauważył na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej p. Madejski — są tak przepełnione, że nieczystości wylewają się z nich na podwórze i na ulicę, zatruwając dokoła powietrze. Woń, dochodzącą z „przemywanych często" rynsztoków oraz z aparatów asenizacyjnych (czynnych tylko w dzień!)— wszyscy znamy, gdyż rozkoszują się nią ustawicznie nasze nieszczęśliwe nosy i płuca.

Na ulicach i targach handel „wodą owocową", a właściwie jakąś wstrętną, zafarbowaną mikstura w obrzydliwych butelkach, oraz sprzedaż „żymnych lodów" kwitną w najlepsze. Makagigi, bułki, cukierki, cebula, czekolada etc. przykryte są, conajwyżej w czasie deszczu ścierką lub brudnym fartuchem; gazą nakrywa stragany niewielu przekupniów.

*

Przedstawiliśmy w krótkim zarysie ogólne prawie lekceważenie przepisów hygienicznych w naszem mieście. Więc też stan Sosnowca pod względem zdrowotnym jest opłakany! Mając tak doskonałe podłoże, jak złe odżywianie się i głód, choroby epidemiczne: tyfus, ospa, szkarlatyna etc., grasują w najlepsze. Nadto wisi nad nami groźba cholery.

Wobec tego zachodzi pytanie, kto ma się zająć **p a l ą c ą s p r a w ą** doprowadzenia naszego miasta do stanu, któryby odpowiadał najkonieczniejszym chociaż wymaganiom hygieny? Komisja sanitarna przy Radzie miejskiej od kilku tygodni się istnieje. Kom. zdrowia poblicznego zgodnie z rozporządzeniem władz, poprzestaje jedynie na niesieniu bezpłatnej pomocy lekarskiej ubogim chorym (t. zw. dział humanitarny). Straż zaś obywatelska ma zawiele spraw, ażeby zająć się specjalnie kwestją hygieny w mieście.

Zorganizowanie więc opieki sanitarnej należy tylko do lekarza miejskiego, który jest odwiedzialny wobec władz i społeczeństwa za stan zdrowotny w mieście. Jak się dowiadujemy, lekarz miejski powołał do życia nową Komisję sanitarną. W braku odpowiedniego organu obywatelskiego pożądane jest, ażeby owa Komisja magistracka jaknajrychlej przystąpiła do pracy i zajęła się nędznego stanym sanitarnym Sosnowca.

T. F.

Z widowni wydarzeń.

W przededniu decyzji

Wrzenie we Włoszech.

ZÜRICH (BTW). Austro-węgierskie konsulaty we Włoszech zawiadomiły poddanych swych państw, by byli przygotowani do wyjazdu. Sekretarz poselstwa tureckiego został w Rzymie na ulicy znieważony.

Rozruchy wzmogły się przeciw Giolittiemu, Bülowowi, Niemcom, a nawet przeciw królowi, gdyż tłumy wołają: „Precz z królem, domem Sabaudzkim, niech żyje Rzeczpospolita!"

Rozwiązanie trójprzymierza?

ZÜRICH 15 maja. „Voss. Zeit." donosi z Rzymu: „Prawdopodobnie jeszcze przed otwarciem Izby Włoskiej będzie wydaną księga zielona, w której dwa fakta najważniejsze zostaną ogłoszone. 1-sze) że gabinet Salandry 4. maja wymówił udział Włoch w trójprzymierzu i 2), że 6 maja zawarł gabinet z trójporozumieniem umowę, równającą się przystąpieniu Włoch do tegoż trójporozumienia".

Stronnicy Giolittiego przeczą temu. Żadne państwo nie może zerwać przymierza, bo to okryło by je hańbą, tembardziej bez zgody swego parlamentu. Włochy nie są mięsem dla armat niemieckich, kupionem za francuskie pieniądze, a przyszłości 37 miljonowego narodu nie można kłaść na niepewną kartę.

Wybuch wojny nieunikniony.

BERLIN (BTW). „Berl. Tagb." donosi z Rzymu: „Wobec groźnej postawy i zaburzeń tłumu, król nie przyjął dymisji gabinetu Salandry, lecz przeciwnie odbył konferencje z szefem sztabu generalnego i ministrem wojny. Gdy Giolitti opuszczał Kwirynał zwolennicy wojny krzyczeli: „Zdrajcy!" Zdaje się, że wojna, której oddawna jest zwolennikiem Sonnino, nieunikniona, prąd wojenny prze i porwie wszystkich za sobą".

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (B.W.). Z głównej kwatery donoszą:

„Ofensywa nasza pomiędzy Pilicą i górną Wisłą, jakoteż na froncie Sambor — Stryj — Stanisławów postępuje dalej. Pod Jarosławem i na północ od tego miasta udało się nam w **kilku punktach przekroczyć San.**

O Przemyśl toczą się walki.

Nad Dubicą, w okolicy Eiragola i Czekiszek, jakoteż na południe od Niemna koło Marjampola i Ludwinowa ataki nieprzyjacielskie zostały odparte. Pomiędzy jeńcami, wziętymi do niewoli pod Szawlami, **znajdują się rekruci z r. 1916,** którzy zaledwie cztery tygodnie odbywali ćwiczenia".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ (BTW.). Urzędowo donoszą:

„W Królestwie Polskiem ścigają sprzymierzone wojska na południe od dolnego biegu Pilicy nieprzyjaciela i wypędziły go już z okolic górzystych Kielc aż do górnego biegu rzeki Kamionny, poczem wzdłuż Wisły dotarły do wysokości na północ od Klimontowa.

Na linji Sanu—Rudnik—Przemyśl odparto rosyjskie straże tylne z zachodniego brzegu rzeki, przytem wzięto wielu jeńców.

Armje, które wyszły z Karpat lesistych, posuwają się dalej naprzód. Wczoraj rozproszono w okolicy wzgórza Magiera silny rosyjski oddział straży tylnej, Zdobyto siedm dział i 11 karabinów maszynowych, oraz wzięto przeszło 1000 jeńców.

Nasze wojska wkroczyły wczoraj z muzyką na czele wśród radości mieszkańców do Sambora. W południowo-wschodniej Galicji na północ od Kołomyi odparto nowe ataki rosyjskie.

Dalej w dół Prutu aż do granic państwa panuje względny spokój".

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW). Z głównej kwatery donoszą:

„Na północ od Ypern, na zachód od kanału koło Steenstrate i Het — sass ustąpiliśmy z naszych wysuniętych stanowisk i wycofaliśmy stojące tam słabe siły na nasze główne stanowiska nad wschodnim brzegiem kanału, aby zapobiedz stratom, które mogłyby im zadać silny nieprzyjacielski ogień armatni.

Na południe od New — Chapelle Francuzi mają w swych rękach jeszcze pewną część naszych przednich rowów, które znajdują się w ich posiadaniu od przedwczorajszych walk. Bitwa trwa dalej.

Na północ od Arras, pod Ablain i Neuville odparliśmy francuskie ataki, zadając im ciężkie straty. Pod Ailly i w lesie Księżym trwają nieznaczne walki piechoty.

Nasze Zeppeliny dokonały skutecznych ataków na porty wojenne Dower i Calais".

Pod adresem panslawistów.

Cenzura rosyjska w Warszawie widocznie trochę zelżała, skoro w „Gazecie Warszawskiej" ukazał się znamienny artykuł p. t. „Zasadnicze nieporozumienie". Jest to odprawa dana wszelkiej ideologji panslawistycznej w stylu Wergmów, grafów Bobrinskich i t. p Początek brzmi jak następuje:

„Nadzieje na zajęcie Konstantynopola, na ziszczenie tradycyjnych dążeń politycznych otwierają przed społeczeństwem rosyjskiem wielkie perspektywy przyszłości. Rozlegają się głosy o stworzeniu potężnej federacji słowiańskiej, do której weszłyby państwa bałkańskie pod hegemonją Rosji. Ale jednocześnie z tymi pociągającymi dla opinji rosyjskiej planami życie realne ujawnia szereg rozczarowań.

„Na niedawno urządzonym bankiecie słowiańskim w Moskwie, w którym uczestniczyli członkowie zjazdu towarzystw czeskich w Rosji, doszło do głośnego zajścia, którego wynikiem było opuszczenie bankietu przez Czechów. Paru mówców Rosjan wypowiedziało się przeciwko uchwalonej na zjeździe rezolucji co do konieczności stworzenia niezawisłego państwa czeskiego. „Naród rosyjski — mówił wiceprezes bankietów słowiańskich Sawełow — nie będzie przelewał krwi w celu stworzenia nowej Bułgarji. Jeżeli Czesi są przeciwnikami połączenia się z Rosją, niech sami sobie wywalczą niepodległość".

Po dłuższem kołowaniu o stosunku jaki zachodzi między Słowianami bałkańskimi a Rosją, czyni w końcu „Gazeta Warszawska" (przedruk z „Dziennika Berlińskiego") wielce trafne spostrzeżenie:

„Każdy naród uważa siebie za samodzielną jednostkę, posiadającą równe prawa z innymi narodami, bez względu na wzajemny stosunek liczbowy. Nieporozumienie tej psychologji zbiorowej wywołuje wciąż rozczarowania ze strony rosyjskiej. Narody bałkańskie „zdradzają" swą opiekunkę, gdy prowadzą politykę samodzielną, która uchodzi w oczach kierowników za odpowiadającą interesom narodowym. Być może nawet, że wznowią związek bałkański — choćby pod protektoratem Włoch — z obawy o zagrożoną samodzielność. Pragną mieć gwarancję, że zajęcie Konstantynopola przez Rosję nie uczyni ich jedynie wasalami.

„Słyszeć się też nieraz dają głosy rosyjskie, potępiające zachowanie się Słowian w Austrji, niezgodne ze wskazaniami polityki rosyjskiej. I znowu w tym wypadku spotykamy niezrozumienie faktu, że te narody prowadzą własną politykę, że każdy z nich pochwalić się może zdobytymi w ciężkiej walce narodowej znacznymi zyskami politycznymi, których stracić nie chce".

Polacy w niewoli francuskiej.

W „Kronikach Wiedeńskich" czytamy: „Wśród żołnierzy pruskich, którzy się dostali do niewoli francuskiej, znajduje się także pewna ilość Polaków. Spotkanie z nimi opisuje korespondent dziennika „Neue Züricher Zeitung", wysłany przez redakcję celem zwiedzenia obozów, które Francuzi urządzili dla jeńców niemieckich.

Z tej korespondencji dowiadujemy się, że Francuzi są bardzo dobrze poinformowani o stosunkach narodowych w armji niemieckiej. Osobno bowiem umieścili żołnierzy narodowości polskiej i narodowości duńskiej. Osobno też umieścili wszystkich alzatczyków.

Te kategorje żołnierzy niemieckich oddzielono od Niemców rodowitych i dano im rozmaite ułatwienia i przywileje. Żołnierze niemieccy z Alzacji korzystają w całej pełni z tych przywilejów i ułatwień.

Natomiast żołnierze niemieccy narodowości polskiej — co wyraźnie zaznacza korespondent w numerze z dn. 31 kwietnia — nie chcą korzystać z dawanych im przywilejów i ułatwień. ponieważ boją się, że po powrocie z niewoli do Niemiec władze niemieckie będą ich za to karały.

Dwie interpelacje.

Na posiedzeniu komisji budżetowej parlamentu niemieckiego poruszył przedstawiciel Polaków sprawę wprowadzenia nowych ustaw w Królestwie Polskiem oraz sądownictwa tamtejszego. Sekretarz stanu oświadczył, że chodzi o zarządzenia tymczasowe na żądanie kierownictwa armji, celem zaś zarządzenia tego jest zapobieżenie stosunkom bezprawnym.

Na interpelację w sprawie niedopuszczenia języka polskiego w korespondencji z zagranicą minister wojny oświadczył, że w korespondencji tej władze wyznaczyły języki, używane w handlu, w których wolno korespondować. Języka polskiego pomiędzy nimi niema. Chodzi o to, aby w razie potrzeby można kontrolować korespondencję. Minister wojny przyrzekł utworzenie instancji dla cenzury pocztowej, aby umożliwić korespondencję polską.

Z dnia na dzień.

Dn. 18/V.

Z Sosnowca.

Pomoc matkom chrześcijańskim.

Wczoraj na zaproszenie miejscowego proboszcza ks. kanonika A. Bożka, jako Promotora Arcybractwa „matek chrześcijańskich", przybyło na plebanję sosnowiecką kilkadziesiąt pań, w celu utworzenia przy rzeczonej korporacji parafjalnej, wydziału niesienia pomocy matkom chrześcijańskim, głównie w zakresie moralnym i kulturalnym. Przewodniczyła zebraniu inicjatorka organizacji, pani dyrektorowa Rogalewiczowa, zaprosiwszy na sekretarza redaktora T. Foppa.

Zagaił posiedzenie ks. kanonik A. Bożek wykazując doniosłe znaczenie całej sprawy i odczytując treściwy statut korporacji. Po dalszych wyjaśnieniach prezesowej Rogalewiczowej, oraz osób które z sz. inicjatorką współpracowały, nastąpiła krótka dyskusja. Prócz drobnych uzupełnień w odczytanym statucie, zebrane jednomyślnie przyjęło projekt, wyrażając gotowość natychmiastowego przystąpienia do orga-

---

37 ERNEST DAUDET

Wrogie Sztandary

(Powieść z czasów Napoleona I)

— Mógłbyś przynajmniej być dzisiaj na Mszy św. — zauważył markiz.

— Owszem, byłem z Jodoalem, nie w pierwszym rzędzie, jakbyś sobie tego życzył ojcze, ale w ostatnim. Nie uszła naszych uszu żadna modlitwa rektora, ani ponure groźby, które wypowiedział — dodał z goryczą.

Brat chciał mu zaprzeczyć, lecz Gonzaga szybko się oddalił.

— Czy nic ojcze nie uczynisz, aby nie sprowadzić złych następstw? Gonzaga wcześniej czy później ucieknie i zjednoczy się z uzurpatorem, jeżeli ojciec temu nie przeszkodzi.

— Nie obawiam się — odrzekł markiz. — Ten nieszczęsny dał mi słowo i napewno go nie złamie. Na wszelki wypadek czuwam nad nim.

— A więc obaj będziemy czuwali.

Markiz odszedł, a Stanisław stał jak przykuty śledząc podejrzliwem okiem Alicję i Gonzagę idących pod rękę.

— O czem też mogą sobie mówić? — zapytywał się.

Stosunek ich, który z każdym dniem stawał się serdeczniejszym, doprowadzał go do wściekłości. Pragnął, aby Alicja jemu okazywała tyle szczerości i przywiązania co Gonzadze. Zazdrość wstąpiła do serca Stanisława, powiększając nienawiść względem brata.

Z twarzy jego widniał wyraz tak okrutny, że Jodoal patrzący z daleka, przestraszył się.

— Gdyby te oczy były pistoletami, pułkownik zginąłby na miejscu. Powinien strzedz się tego brata wyrodnego. Jestem pewien, że niema bardziej niebezpiecznego wroga.

Tak myśląc, spotkał na drodze Piotra.

— Jakie to było wspaniałe nabożeństwo! — zawołał Courtouvaux. — Czyście się kiedy tak modlili za cesarza, jak my za króla?

— Więcej nawet — odparł Jodoal żywo dotknięty — ja się biłem za niego.

— Wielkie rzeczy i my się będziemy bić.

— Ale będziecie zwyciężeni.

— My zwyciężeni! Cóż znowu? Wytępimy wszystkich, kto będzie nam przeciwny i ciebie poruczniku, jeżeli staniesz po ich stronie.

Okrutna groźba chociaż wypowiedziana żartobliwie, zdziwiła Jodoala.

— Jak możesz odzywać się w ten sposób do mnie? — rzekł spokojnie. — Zostaw lepiej te uniesienia panu wicehrabiemu. To dowiedzione, że nie cierpi brata i wiadomo dlaczego. Ale ty Piotrze czemu nienawidziłbyś starego przyjaciela Jodoala?

— Powiedziałem głupstwo — odrzekł Piotr głęboko wzruszony. — Przebacz mi poruczniku.

— Dobrze, przebaczam, ale pod warunkiem, że mi pomożesz bronić pułkownika.

— Bronić! przeciw komu?

— Przeciw bratu. Patrz — dodał wskazując Stanisława — czyż nie widoczne, że zamyśla jakąś zbrodnię?

— Pan wicehrabia nie jest mordercą.

— Jeszcze nie, ale gotów nim zostać.

— Czy pewien jesteś, że się nie mylisz poruczniku — zapytał szuan. — Pułkownik nie powinien się znajdować w takiem niebezpieczeństwie. Powiem panu wicehrabiemu, panu markizowi, jeżeli tego potrzeba — dodał po chwili.

Po tych słowach rozstali się. Piotr skierował się w stronę Stanisława, który go właśnie wezwał ruchem ręki, a Jadoal ciągle czuwał nad Gonzagą, spostrzegłszy go przechadzającego się z panną de Sannilis.

Alicja uważała za święty obowiązek koić biedne serce Gonzagi. Nikt prócz niej nie odgadł tej walki, jaka się toczyła w duszy walecznego żołnierza, zmuszonego siedzieć przy ojcu, słuchać ciernych od rana do wieczora słów znieważających człowieka, którego czcił jak bohatera, być obecnym spiskom, jakie się knuły przeciw niemu, kiedy pragnąłby natychmiast lecieć na pomoc Napoleonowi. Tylko ona skłoniła do tego poświęcenia, więc teraz powinna brać udział w jego cierpieniach i pocieszać nieszczęśliwego.

— Dałeś słowo, drogi Gonzago — odezwała się. — A teraz zdaje się, że tego żałujesz i chcesz go nie dotrzymać!

— Czy mogłem przewidzieć co się tu stanie? Znieważają Napoleona, uzbrajają się przeciw niemu i wszystkie przygotowania odbywają się w moich oczach, jak gdyby dla okazania, że powinienem znajdować się gdzieindziej. Pomimo to zostanę przykuty słowem, ale sumienie spokoju mi nie daje. I w dzień i w nocy wszędzie słyszę cesarza, który mnie wzywa, rozkazuje iść za sobą, jak to uczynili moi towarzysze. Nie być mu posłusznym to zdradzić!

— Przyrzekłeś bracie — powtórzyła panna de Sannilis.

— Tak, na twoją prośbę, Alicjo, chcąc cię zadowolić. Jeżeli zaś przekonałem się, że nie miałem prawa przyrzekać, że dotrzymanie tej obietnicy jest nad moje siły?...

— Wszystko można gdy się chce.

— To łatwo powiedzieć. Gdybym przynajmniej w tych co mnie otaczają, znalazł choć trochę życzliwości, jakiekolwiek uszanowanie moich przekonań. Nie! Każdy przyzna, że prócz ciebie i matki, wszyscy starają się ranić mi to, co mam najdroższego. Ojciec na każdym kroku okazuje swą nieufność, brat mnie nie cierpi. Alicjo — dodał błagalnym głosem — zwróć mi słowo pozwól mi jechać.

Niespodziewane żądanie mocno przeraziło Alicję.

— Miałabym cię puścić na pewną zgubę! Nie, nie wymagaj tego odemnie. To i tak wiele, że nie przyczyniasz się do przywrócenia korony królowi, pozostając biernym. Co się stanie wówczas, gdy Ludwik XVIII odzyska swoy tron, dowie się, że walczyłeś przeciw niemu? Nikt i nic nie zdoła cię uchronić przed jego gniewem i zemstą.

— A cóż mnie to obchodzi, jeżelibym wypełnił swój obowiązek? — zawołał Gonzaga z uniesieniem. — Kocham cesarza; moje życie do niego należy. Jeszcze raz błagam cię, Alicjo, zwróć mi słowo.

— Przypomnij sobie, że nietylko mnie przyrzekałeś; ojciec nigdy się nie zgodzi. Czy możesz o tem wątpić?

Gonzaga milczał narazie, zmieszany i zaniepokojony tem pytaniem, lecz wkrótce odezwał się półgłosem:

— W mojem sumieniu tylko tobie obiecałem.

— Więc pragniesz się zjednoczyć z Napoleonem?

— Tak, jeżeli mi pozwolisz.

— A jeżeli nie pozwolę?

— Dlaczego odrzucasz mą prośbę?

Alicja nagle się zatrzymała, utkwiwszy w Gonzadze oczy, błyszczące jak iskry.

— Dlaczego? — rzekła stanowczo — bo cię kocham i w głębi serca uważam cię za męża, którego mi Bóg przeznaczył. Wybieraj między mną a cesarzem. Co wolisz: umrzeć dla niego, czy żyć dla mnie?

Gonzaga nie śmiał wierzyć w szczęście nieoczekiwane.

— Alicjo, a Stanisław?

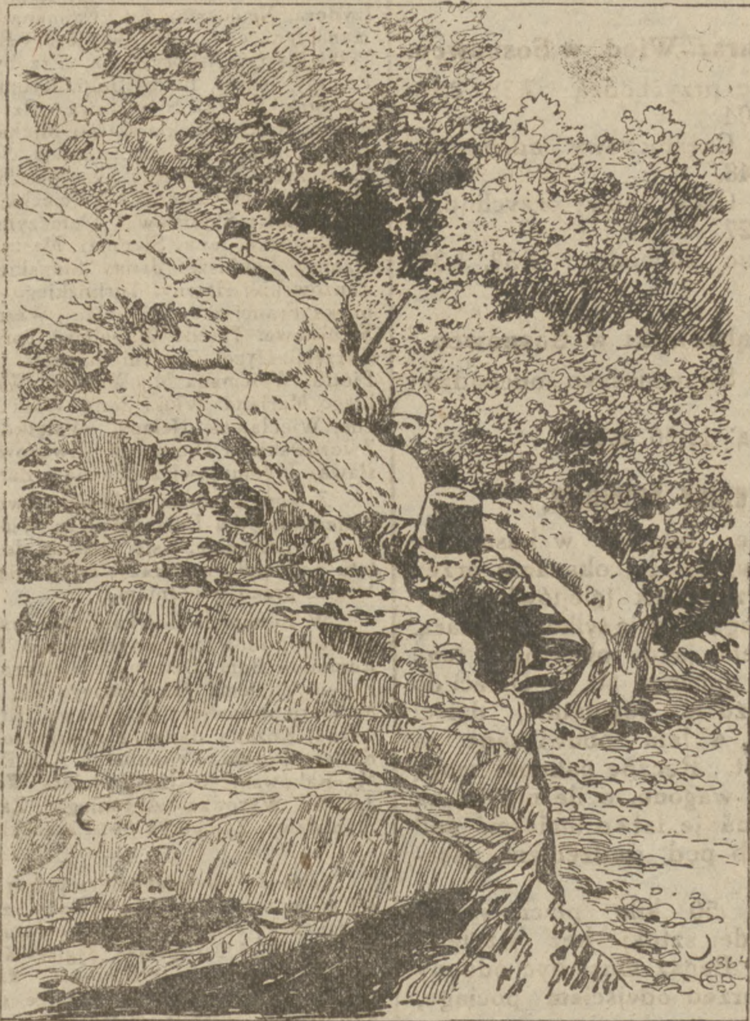
— Nie dałam mu żadnej obietnicy i jestem wolną. Czy jeszcze trwasz w zamiarze wyjazdu?

— Nie, zostaję — wyszeptał. — Nie potrafiłbym teraz uciec od ciebie. Niech Bóg mnie osądzi!

Zaczęli znów przechadzać się w milczeniu, który przerwała Alicja.

— Spodziewałam się, że odgadniesz moje uczucie i milczałam, niechcąc nic wyznawać, dopóki mnie nie zapytasz. Ale cóż było robić, kiedy ty zdawałeś się nie wiedzieć, nic nie rozumieć; a jeszcze chciałeś jechać. Musiałam powiedzieć co mi leżało na sercu; to było silniejsze odemnie.

(D. c. n.).



Przednie straże tureckie na półwyspie Galipoli.

nizacji. Na wniosek jednej z pań, zaproszono do współpracy wszystkich miejscowych kapłanów, z których dwaj przybyli na zebranie: ks. prefekt W. Grzeliński i ks. St. Marchewka. Ten ostatni wyraził pogląd, że najpierwszem zadaniem korporacji, powinno być urządzenie szeregu odpowiednich popularnych pogadanek w niedzielę i święta. Pogadanki te o obowiązkach macierzyństwa, znaczeniu rodziny, należałoby łączyć z popularyzacją przyszłych zadań korporacji, aby uświadomić osoby, najbardziej w tem zainteresowane.

Ostatecznie wszystkie obecne panie podpisały zobowiązanie przystąpić do organizacji w charakterze członków-założycieli. Dalsze zapisy przyjmuje u siebie Promotor Arcybractwa, aż do terminu pierwszego ogólnego zebrania. Wybrany wczoraj prowizoryczny zarząd, został upoważniony zwołać pierwsze walne zebranie i ułożyć porządek dzienny obrad. O terminie tego zebrania nastąpi w ciągu dni najbliższych stosowne zawiadomienie.

W końcu wczorajszej sesji, pani prezesowa Rogalewiczowa oznajmiła o pierwszej ofierze pieniężnej, jaką złożono na jej ręce dla tworzącej się organizacji. Dar ten, w kwocie 50 rb. złożył p. Mitnicki w imieniu p. Stefanji Sikorskiej. Nadmieniamy przy tej sposobności, że kto ofiaruje jednorazowo, lub chociażby w kilku ratach, przynajmniej 25 rb., otrzyma godność członka-protektora instytucji.

— **Zebranie**. W dniu 21 b. m. w lokalu przy ul. Iwangrodzkiej Nr. 11 odbędzie się zebranie Okręgowego Komitetu zdrowia publicznego. Prezydjum zaprasza na nie przedstawicieli poszczególnych Komitetów: Będzina, Dąbrowy, Niwki, Czeladzi, Niemiec, Grodźca, Zagórza, Strzemieszyc, Ząbkowic, Zawiercia i Mierzęcic, jako też przedstawicieli Rady Zjazdu Przemysłowców.

— **Pomoc lekarska dla pracowników dr. żel. W.-W.** Od września r. ub. wszyscy pozostali w Sosnowcu pracownicy dr. żel. W.-W. i ich rodziny otrzymywali bezpłatną pomoc lekarską, której udzielał dr. Falkowski; środki lekarskie i opatrunkowe wydawała bezinteresownie apteka p. Stanisława Wolskiego. Wobec zwiększenia się w ostatnich czasach liczby chorych poczyniono po porozumieniu się z Komitetem zdrowia publicznego w Sosnowcu pewne zmiany w udzielaniu bezpłatnej pomocy. Mianowicie, ci pracownicy dr. żel. W.-W. i ich rodziny, którzy poprzednio leczyli się u d-ra Mojkowskiego z dniem 25 b. m. zgłaszać się winni po pomoc lekarską do ambulatorjum dla najbiedniejszych (w dni powszednie o godz. 2 po poł.) ze zwykłą legitymacją kolejową oraz kartką odpowiedniej p. dzielnicowej T-wa Dobroczynności, zaświadczającą ubóstwo; pozostałym zaś pracownikom dr. żel. W.-W. (wydział ruchu, z wyłączeniem brygad konduktorskich, oraz pracownicy magazynu) nadal będzie udzielał bezpłatnej pomocy lekarskiej dr. Falkowski u siebie, w mieszkaniach zaś chorych tylko na t. zw. „Piaskach" w domach kolejowych. Wszyscy kolejarze, pragnący otrzymać nietylko pomoc lekarską, ale i lekarstwa bezpłatnie winni oprócz dowodu kolejowego mieć z sobą zaświadczenie ubóstwa, wydane przez T-wo Dobrocz. Wreszcie podajemy do wiadomości ogółu pracowników kolejowych, iż oddział lekarski w Sosnowcu został w d. 31 lipca r. ub. przez władze rosyjskie rozwiązany, wszelkie zatem żądania, kierowane przez niektórych pod adresem aptek (otrzymywanie bezpłatnie lekarstw) — są nieuzasadnione.

— **Koncert**. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że w sobotę dn. 22 maja w sali teatru letniego odbędzie się koncert z udziałem pp. G. Garizo, artysty opery włoskiej, Eddy Patt „prymadonny" opery warszawskiej, M. Michalewskiego barytona i M. Wiesenberga pianisty. Nadto wystąpi na estradzie „cudowne dziecko" 8-letni K. Reichman, absolwent konserwatorjum petersburskiego. Szczegóły w ogłoszeniu. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Ciechanowskiego.

— **Z kuchni bezpłatnych**. Zarząd kuchni bezpłatnych postanowił wobec trudności technicznych w święta nie gotować i nie wydawać obiadów, poprzestając na rozdzielaniu w przeddzień większej porcji chleba i cukru.

Ogłoszenia urzędowe.

Magistrat m. Sosnowca podaje do wiadomości poniższe rozporządzenie p. Naczelnika powiatu Będzińskiego:

„Powiat Będziński tworzy okręg izolacyjny. Wszystkie znajdujące się w tym okręgu psy powinny być trzymane na uwięzi (na łańcuchach lub w zamknięciu), aby obce psy nie miały dostępu. Jako trzymane na uwięzi należy uważać też psy, prowadzone na smyczy z bezpiecznym kagańcem. Wolno wyprowadzać psy tylko za pozwoleniem policji i po uprzednim zbadaniu przez weterynarza. Jeżeli uzyskane będzie pozwolenie na wywóz psa, to należy o tem zawiadomić w właściwym czasie władze policyjne miejsca przeznaczenia. Podczas przewozu i na miejscu przeznaczenia podlega pies tym samym ograniczeniom, które przepisane były dla niego w chwili wywozu z miejsca pochodzenia. Za wywóz nie należy uważać w myśl tych przepisów chwilowego, mniej niż 24 godziny trwającego oddalenia się psa z zagrożonego okręgu podczas spacerów, wycieczek i podobnych okoliczności, o ile psy nie oddalają się przytem na więcej niż 20 km. w linji powietrznej od miejsca pochodzenia. Na oddalenie się takie pozwala się bez oględzin weterynarza i pozwolenia policyjnego, lecz tylko pod warunkiem, że psy prowadzone będą na smyczy z bezpiecznym kagańcem również i po za granicami zagrożonego okręgu. Używanie psów do ciągnięcia pozwala się pod warunkiem, że będą mocno zaprzężone i zaopatrzone w bezpieczny kaganiec zaś poza czasem użycia trzymane na uwięzi. Pozwala się następnie do używania psów do pilnowania stad, psów myśliwskich podczas polowań, psów policyjnych oraz używanych przez celników podczas pełnienia czynności bez kagańców i smyczy pod warunkiem wszakże, że psy trzymane będą na uwięzi po za czasem ich używania w tym okręgu. Psy, które napotkane będą na wolności wbrew niniejszym przepisom, mają być natychmiast zabite. Do zastrzeliwania psów upoważnieni są prócz urzędników wykonawczych policyjnych i osób wojskowych także leśnicy, dozorcy leśni, urzędnicy straży pogranicznej podczas pełnienia obowiązków ochrony granicznej. Powyższe rozporządzenia mają natychmiastową moc obowiązującą i obowiązują do dn. 30 sierpnia r. b. Winni przekroczeń powyższych postanowień karani będą grzywną do 100 rubli.

Naczelnik powiatu *Wellenkamp*."

—

Dąbrowski „Dziennik Urzędowy" pisze:

„Sprzedaż lodów i lemoniady po ulicach, lub przez obnoszenie po domach jest ze względów zdrowotnych zabroniona. Sprzedaż lodów jest tylko w koncesjonowanych cukierniach dozwolona".

*

„Dnia 6 maja r. b. pojawił się w Strzemieszycach Wielkich pies obcy, średniej wielkości, maści czerwono-białej, niewiadomego pochodzenia, podejrzany o wściekliznę i pokąsawszy chłopca zbiegł w niewiadomym kierunku. O czem zawiadamia się urząd gminny celem zbadania i doniesienia natychmiast c. i K. Komendzie obwodowej, czy opisany powyżej pies nie pochodzi z miejscowości należących do tamtejszej gminy, czy nie był tam widziany i czy ewentualnie nie pokąsał ludzi, psów lub innych zwierząt".

Z Będzina.

+ **Przeniesienie szkoły.** Szkoła freblowska z ul. Sieleckiej Nr. 1 przeniesioną została na Górę Zamkową. Zmiana lokalu wpłynie bezwątpienia na zdrowie dzieci, gdyż powietrze na Górze jest lepsze niż gdzieindziej, nadto dla spaceru i zabaw dzieci mają ogród.

+ **Pod kołami samochodu.** Onegdaj o godz. 7 wieczorem samochód dążący z ul. Sączewskiej na Słowiańską przejechał 6-letniego Herszla Domturskiego. Chłopiec zmarł po paru godzinach w szpitalu wskutek wstrząśnienia mózgu.

+ Systematyczna kradzież. Od ulicy Sieleckiej prowadzi do tak zwanej „Wilczej Góry" pod Zagórzem kolejka, służąca do przewożenia kamieni, żwiru i t p. W tych dniach, właściciel kolejki, oraz znajdujacej się przy ul. Sieleckiej rampy drewnianej p. B. Pręgier, zawiadomił Straż obywatelską, iż od pewnego czasu rampa jest ciągle rozbierana. Wartość systematycznie kradzionych desek właściciel obliczył na 400 rubli. Śledztwo przeprowadzone przez dzielnicowego p. Zagrodzkiego wykazało, iż deski kradli Józef i Wacław Wosikowie, Mieczysław Olszewski i Stanisław Czech mieszkańcy ul. Sieleckiej. Złodziei pociągnięto do odpowiedzialności.

Z Dąbrowy.

+ **Komunikacja telegraficzna.** Między Dąbrową i Olkuszem zaprowadzono komunikację telagraficzną. Nadto w miejscowościach tych przyjmowane są depesze prywatne do Austro-Węgier. Telegrafować można w języku niemieckim, węgierskim i polskim.

+ **Nowy wójt gminy Rokitno.** Przychylając się do prośby mieszkańców, c. k. naczelnik obwodu dąbrowskiego zwolnił dotychczasowego wójta gminy Rokitno — Piotra Gałkę z jego urzędu, a na miejsce jego zamianował d-ra Aleksandra Pezachowicza, inżyniera w Łazach.

+ **Sprzedaż węgla.** Kontrakt zawarty przez c. k. władze wojskowe z firmą Tennenbaum i Gnatt został rozwiązany. Obecnie główna sprzedaż węgla dla obszarów okupowanych już nie spoczywa w rękach wspomnianej firmy.

+ **Napad bandycki.** W poniedziałek rano około mostu kolejowego odnogi Grodziec-Piekło kilku bandytów napadło na 3 żydów, powracających z jarmarku. Kupcom zabrano gotówkę i towar. Bandyci zbiegli z łupem do pobliskiego lasu.

Król Saski na Jasnej Górze.

Wychodzący w Częstochowie „Dziennik Polski" pisze:

W niedzielę wieczorem przybył do naszego miasta w powrocie z placu boju król Saski. W poniedziałek o g. 8 rano przed klasztorem Jasnogórskim uszykowała się warta honorowa wojsk niemieckich w celu powitania monarchy. Około godz. 9 przybył samochodem król Saski Fryderyk August.

Przybycia Monarchy oczekiwał u wrót klasztoru O. Romuald w towarzystwie O. Piotra i O. Wincentego. Generał Höfelly przedstawił królowi O. Romualda, jako zastępcę przeora, poczem monarcha udał się do wielkiego kościoła. Z kościoła król przeszedł do Kaplicy Matki Boskiej, którą zwiedził szczegółowo poczem wyraził chęć wysłuchania Mszy Ś-tej i ukląkł na przygotowanym dla niego klęczniku. Podczas Mszy król cały czas klęczał.

O. Romuald wręczył monarsze na pamiątkę obraz Matki Boskiej, malowany na drzewie cyprysowem. Król ucałował obraz, poczem udał się do Skarbca. Przechowywane tam kosztowności oglądał król drobiazgowo, zatrzymując się najdłużej przed pamiątkami po swych przodkach Saskich. Po zwiedzeniu bibljoteki, przeszedł przez salę rycerską do refektarza, gdzie był ze staropolską gościnnością podejmowany winem i ciastem.

Obszedłszy wały i obejrzawszy Stacje Męki Pańskiej dłuta rzeźbiarza Welońskiego, Dostojny Gość udał się przez bramę Stanisława Augusta i Lubomirskich piechotą na miasto. Do bramy odprowadzili króla OO. Paulini i pożegnali słowami: „Niech Bóg prowadzi".

W ciągu obecnej wojny Jasna Góra gościła już następujące Osoby panujące: W grudniu zwiedził Jasną Górę brat króla Saskiego, książę Jerzy, dnia 2 lutego Następca tronu austrjackiego Arcyksiąże Karol Franciszek, w dniu 6 marca Cesarz niemiecki Wilhelm.

Ostatnim monarchą, który zwiedzał klasztor Jasnogórski przed wybuchem obecnej wojny, był cesarz Mikołaj I w roku 1846.

Z różnych stron.

☐ **S. p. Biskup Czechowicz.** W nocy z 28 na 29 kwietnia zmarł w zdobytym przez wojska rosyjskie Przemyślu Biskup grecko-katolicki djecezji przemyskiej ks. Konstanty Czechowicz. Urodzony w 1847 r. w Samborze, otrzymał w r. 1873 święcenia kapłańskie. Biskupem przemyskim został w 1896 r.

☐ **Zburzenie kolegjaty w Wiślicy.** Ustala się pewność — że stara kolegjata w Wiślicy, fundacji Kazimierza Wielkiego, chluba budownictwa w Polsce — jest zburzona. Wiślica położona jest w kotlinie, jak wszystkie polskie osady w starożytności budowane, aby szlaki najeźdźców nie spostrzegły siedzib ludzkich, naokoło zaś Wiślicy teren wyższy i górzysty. Obecnie kościół legł w ruinie, a wśród niej stoi nienaruszony ołtarz i cała bardzo starożytna figura z kamienia, przedstawiająca Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus na ręku, przed którą król polski, Łokietek w ucisku modlił się w lochach podziemnych między Pełczyskami a Wiślicą i, jak pobożne podanie niesie, usłyszał głos: „Powstań, ufaj, zwyciężysz!"

☐ **Ceny mąki w Niemczech.** Ce-

ny mąki są obecnie w Niemczech niższe niż w Anglji. W Anglji kosztuje centnar mąki pszennej 41 marek, podczas gdy w Berlinie kosztuje mąka pszenna 38 marek 75 fenigów, a na wschodzie Niemiec tylko 35 marek 75 fenigów. (C. k. Biuro koresp.) A u nas w Sosnowcu? Funt mąki pszennej w lichym gatunku kosztuje 40 kop.. czyli akurat dwa razy tyle ile w Berlinie lub w poblizkich Katowicach.

□ **Warmja — Polsce.** „Gaz. Olsztyńska" pisze: „Pierwszy tysiąc ze składek tych, co chleba niemają, już przez nas zebrany!. Osobno to na tem miejscu podkreślamy. Dawali majętniejsi, dawał też biedny lud warmiński, kobiety i dzieci, a nawet i tacy dawali, którzy choć po polsku nie mówią, świadomi są tego, że rodzice albo dziadowie ich byli Polakami. Kto zna trudną pracę nad uświadomieniem ludu polskiego na Warmji, ten przyzna, że te skromne na pozór 1000 marek składek są ofiarą nader wielką. Nie przypominamy sobie, ażeby (pominąwszy hojność na cele wyłącznie kościelne) kiedykolwiek na taki cel tyle u nas złożono. Cześć ci, ludu nasz kochany! Pośród ciebie żyli niegdyś tacy wielcy mężowie, jak Kopernik, Kromer, Hozjusz i Krasiński, a dzisiaj znowu ofiarnością „na głodnych braci" dowiodłeś duchowej łączności Warmji z—Polską".

□ **Rów strzelecki pod Berlinem.** Pewien obywatel w Berlinie zapragnął na własne oczy widzieć rów strzelecki. Wyznaczył więc 4000 marek na to, aby w pobliżu Berlina urządzono taki rów, gdzie go ciekawi mieszkańcy stolicy bez żadnego niebezpieczeństwa będą mogli oglądać. Umówiono się już co do terenu. Mianowicie wykonanych będzie kilka takich rowów w pobliżu lazaretu w Charlottenburgu na terenie 3500 do 4000 kwadratowych metrów. Znajdować się będą w rowach wszelkie wynalazki nowoczesnej techniki wojennej.

Bez rąk.

Przed memi drzwiami rozległo się szczekanie psa. Głośne, natarczywe. Patrzę na zegar: po dziewiątej. Tak wczesna wizyta? To niemożliwe.

Znów szczekanie silne, natrętne. Coś porusza klamką drzwi wchodowych. Służąca nie daje znaku życia, trzeba otworzyć. Idę ku drzwiom i przez szkło widzę na klamce potężną łapę, która należy do poczciwego, kudłatego psa. Wielkie ciemne oczy patrzą na mnie przez szybę, jak gdyby chciały powiedzie:

— Otwórzże przecie!

I znów szczekanie, ale cichsze, pokorniejsze. Otwieram.

Koło psa, na ziemi, wielki koszyk, napełniony jarzynami, serem, kartoflami i t. d. Na wierzchu jakaś karteczka zapisana. W tej samej chwili pies przyskoczył do koszyka i złapał zębami za pałąk, widocznie chcąc wypróżnić zawartość na ziemię. Zabrałam wszystko i poniosłam do kuchni, myśląc po drodze, czy mogę dać szczególnemu posłańcowi kawałek kiełbasy, jako napiwek. Wracając ze specjałem na korytarz, daremnie jednak szukałam niezwykłego gościa. Zniknął. Postanowiłam go poszukać.

Stał przed drzwiami, niby szyldwach na straży, przy wózku z jarzynami, na którym sterczały kosze, takie same jak ten, który przed chwilą wniosłam do kuchni. Na koziołku siedział człowiek. Źle się wyrażam: prawie leżał i trzymał w palcach u nóg lejce małego konika. Powoził nogami. Lejce znajdowały się między wielkiemi palcami lewej i prawej nogi, nie mogły się wymknąć. Przystąpiłam bliżej, nieszczęśliwy nie miał rąk. Oba rękawy szarego surduta zwisały na prawo i na lewo — puste.

Poznałam go. Był dawniej motorowym przy samochodzie, który sprawował służbę pocztową w naszych górach. Znajomi opowiadali mi, że po bitwie pod Tannebergiem granat, idąc z boku, trafił go w czasie jazdy. Obie ręce, któremi kierował samochodem, oderwały odłamki pocisku. On to był teraz moim dostawcą jarzyn.

— Czy mogę dostać pomarańcz? — zapytałam.

— Tutaj są po dziesięć fenigów, tam po pięć.„ — i oczyma wskazał na koszyki. Pies uważał bacznie, gdzie wzrok pada i w jednej chwili schwytał zębami wskazany koszyk, podając go mi pod rękę, aby następnie zanieść kupione pomarańcze do domu. Położyłam pieniądze na miseczce, leżącej na koźle i poprosiłam biedaka, aby codziennie przywoził mi jarzyny.

— Bardzo chętnie — odpowiedział krótko, przyciągnął nogami lejców, które spadły na grzbiet konika i ruszył wśród radosnego szczekania kundla...

DOKOŁA WOJNY.

✕ **Przyczyna klęski Rosjan.** „Zürcher Zeit." pisze: „Powodem nieprawdopodobnej klęski Rosjan w Galicji jest w pierwszej linji nieszanowanie żołnierza. Straty Rosjan, wobec niszczącej artylerji austro-węgierskiej, są nadzwyczajne. Pomimo, że Rosja te straty liczebnie uzupełnia, to jednak jakościowo tego dokonać nie jest w stanie. Jej armja jest obecnie niewy ćwiczoną i niedoświadczoną, a co najgorsza brak jej zdolnych oficerów. Dowództwo główne wobec porażek, często traci głowę, miast zdwoić jej pracę".

✕ **Ucieczka prezydenta Portugalji.** „Echo de Paris" donosi, że w Lizbonię i Porto wybuchły groźne rozruchy, które wojsko uspakaja. Flota jest po stronie insurgentów. Prezydent rzeczypospolitej uciekł.

✕ **Rozruchy przeciwniemieckie.** Z Londynu donoszą, że w wielu miejscowościach Anglji trwają rozruchy antyniemieckie, które się z każdym dniem wzmagają. Wszędzie niszczą lub podpalają magazyny. Przeszkadzająca policja została przez tłum stratowana. Wielka ilość Niemców i Austrjaków zgłasza się do policji z prośbą o opiekę i zgadzając się na internowanie, które prawdopodobnie nad ogółem obcokrajowców rozciągniętem będzie".

Terytorjum wojny.

Jak daleko sięga terytorjalnie stan wojenny, oblicza pewne pismo neutralne. Oto panowanie Wielkiej Brytanji rozciąga się na obszarze 13.000000 ang. mil kwadratowych. Rosja obejmuje przeszło 8000000, Francja 4000000 Doliczając Belgję z krajem Kongo, Serbję, Czarnogórę i Japonię, spostrzegamy, że terytorja sprzymierzonych przeciwko Niemcom, Austrji i Turcji mocarstw obejmują blizko 27000000 mil kwadr. powierzchni.

Natomiast Niemcy, Austro-Węgrzy i Turcja mają łącznie tylko 2 i pół miljona mil kwadratowych obszaru.

Terytorja wszystkich państw wojujących wynoszą łącznie 29 i pół miljona mil kwadratowych, zatem przenoszą połowę całej powierzchni kuli ziemskiej, obejmującej 55 i pół miljona mil kwadr.!

Przyczynek do uświadomienia sobie ogromu wojny światowej, którą przeżywamy.

Dział Informacyjny.

Rozkład jazdy pociągów.

(Czas obowiązujący—środkowo-europejski. Godziny od 6.00 wieczór do 5.59 rano oznaczone są grubemi czcionkami).

Dworzec Warsz.-Wied. w Sosnowcu.

Z Katowic przychodzą: 7.38, 2.18, 6.38, 8.38, 8.04.

W stronę Częstochowy odchodzą: 7.48, 2.28, 6.48.

Od strony Częstochowy przychodzą: 7.27. 1.27, 7.27.

Do Katowic odchodzą: 7.37, 1.37, 7.37, 9.37.

Dworzec Dąbrowski w Sosnowcu.

W stronę Strzemieszyc odchodzą: 10.07, 4.47.

Przychodzą: 11.56, 6.36.

Przepisy kolejowe.

Wydawanie biletów w kasie na dworcu odbywa się po okazaniu przez pasażerów przepustek (glejtów). Osoby cywilne mogą jeździć tylko 3-ą klasą.

Za kilometr jazdy płaci się 8 fen., bilet kosztuje najmniej 50 f. Dzieci do lat 4 mogą jeździć bezpłatnie, dzieci mające ponad 4 lata obowiązane są mieć cały bilet. Ręczne pakunki mogą być brane do wagonu, o ile nie są za ciężkie i można je łatwo umieścić nad siedzeniem lub pod siedzeniem pasażera.

Za bagaż 50-kilo płaci się 2 marki od każdej sztuki bez względu na odległość. Bagaż musi być oddany na 15 minut przed odejściem pociągu, później nie przyjmuje się.

Ceny biletów z Sosnowca.

Do Będzina 50 fen., do Dąbrowy 80 f., Gołonoga 1 marka, Ząbkowic 1 m. 40 f., Łaz 2 m. 40 fen., Zawiercia 2.80, Myszkowa 3.90, Poraja 5 marek, Częstochowy 6.40, Rudnik 7.40, Kłomnic 8.10, Widzewa 8.70, Radomska 9.60, Kamieńska 10 marek 60 fen., Gorzkowic 11.40, Rozprzy 12.20, do Piotrkowa 13 marek 20 fenigów.

Paszporty i glejty.

Wyjazd za granicę bez odpowiedniego glejtu jest zabroniony. Glejty zagraniczne wydaje w powiecie będzińskim p. landrat jedynie w razach wyjątkowych, na pewien czas i tylko za paszportem. Glejt kosztuje 6 marek i służy na 1 tydzień. Paszport wydawany tylko na pół roku, kosztuje 10 marek. Paszport winien być zaopatrzony w fotografię. Biuro p. landrata w Będzinie otwarte jest od 10—12 rano i od 4—5 popoł.

Ażeby otrzymać glejt i paszport, należy poprzednio uzyskać zaświadczenie (półpasek) ze swego magistratu. Na zaświadczeniu tem wskazany jest cel podróży i podany dokładny rysopis petenta. Za półpasek płaci się w magistracie 25 kop.

Takie same zaświadczenie potrzebne jest dla otrzymania zwykłego glejtu na wyjazd w głąb kraju (na tereny zajęte przez Niemców i Austrjaków). Glejty krajowe wydaje w Sosnowcu miejscowy komendant niemiecki (ul. Warszawska Nr. 6.) Opłata jest różna, zależnie od czasu, na jaki wydany glejt, ilości osób etc. Biuro komendanta otwarte codziennie prócz świąt, od 10—12 rano oraz od 4—5 ej popoł.

Komunikat.

W Komitecie pośrednictwa pracy w Sosnowcu mogą odebrać iisty: Armur Anny, Adamczyka Jana, Bekerowej, Bindera, Borowieckiego Jana, Berezy Józefa. Banaśkiewicza Ludwika, Bałdysa Franciszka, Bednarczyka Stefana, Batka Jana, Baera Oskara, Brzezińskiej Feigi, Bartkiewicza Franciszka, Baran Heleny, Cholewy Katarzyny, Cierpiały Franciszka, Czechowskiej Marji. Cesarz J., Czech Justyny. Jałowieckiej Eleonory, Doły Józefa, Delika. Domagały Wojciecha, Dudały Antoniego, Dziurowicza M,, Figiel Marji, Fruca Franciszka. Feluna Benedykta, Eisenberga A., Grinke Wandy, Grygorczyk Marty, Grendy Józefa, Chudziak Wiktorji, Hanefta J. B., Horuna Franciszka, Hawian Felicji, Janeczek Józefy, Jędrasik Marji, Jowiny Marji, Korbiel Julji, Kubisy Józefy, Klingera H., Kamińskiego Szmula, Kostki Julji, Kondrackiego Jana, Karwat Barbary, Kipińskiej Salomei, Kijewskiego Tomasza, Komolibusa Feliksa, Król Antoniny, Kaufmans, Kozub Katarzyny, Kwiatkowskiego Mieczysława, Kołodzińskiego Ant., Ludwig Antoniny, Lopety Andrzeja, Leitenberga A., Legomskiego Józefa, Lebiodzkiej Agnieszki, Lederman Dory, Lisa J., Łobuś Walerji, Łukasika Romana, Łęgownik Marji, Marjańskiego Wład., Machura Piotra, Małeckiego Jana, Misiaka Piotra, Makuły Bartłomieja, Małeckiego Józefa, Meizel Anny, Machel Adeli, Mosur Stanisławy, Miśkiewicza Ludwika, Marjańskiego Władysława, Machury Marji, Nowak Antoniny, Nustoj Katarzyny, Niziela Izydora, Neumartha Ed., Najmana Majera, Ochmana Ignacego, Ostrowskiego, Pietras Marji. Pełki Marty, Piskory Jana, Przybylskiej Marty, Pogody Józefa, Rożek Julji, Rybaka Jana, Rysia Jana, Reczka Stanisława, Rzepeckiego Ludwika, Reicha, Szklarskiego Michała, Sikorskiego Antoniego, Sosora Andrzeja, Sobali Rozalji, Szewczyka Walentego, Skrzypek Marji, Siewiorka Antoniego, Szlęzaka Wojciecka, Słabego Leona, Strzałki Stanisława, Słomczyńskiej Czesławy, Szostka Jana, Sienniak Marty, Syrby Marcjanny, Skubisza Jana, Słupskiego Romana, Tauzowskiej Heleny, Turlińskiego Józefa, Toborka Franciszka, Trybulec Weroniki, Tytko Stanisława, Thiede Wilhelma, Torbusa Stefana (Strzemieszyce), Tszarni Samuela. Tuszyńskiego Piotra. Waicmana M., Wolskiej Walerji, Waleckiego Marjana. Włoki Jana Wagi Z., Wajnrajcha, Więcławek Heleny, Walętkowskiej Julji, Zworowskiego Djonizego, Zworowskiego Czesława, Zygmuntowicza Pawła i Zaręby Adama.

Z kopalni Boer nadeszły dowody osobiate i pieniądze dla Delangiewicza Władysława

Po listy należy się zgłaszać do biura komitetu pośrednictwo pracy, tylko między godziną 11—12 przed południem.

W Komitecie pośrednictwa pracy są listy od robotników, wysłanych przez Komitet, dla: Edmunda Bum, Dziurowicza Jana, Frenda J., Fogela Chajema, Garlińskiego W., Helszewicza M., Jarmundowicza Stanisława, Krokosza Franciszka, Kozaka Jana, Kudelskiego Antoniego, Kubasa Józefa, Lajtenberga A., Przerowskiego M., Rakowskiego Sz., Rudolera Wolfa, Wnęka Jakóba, Wyrodka Antoniego. Zawarczyńskiej Stanisławy, Zalcberga M, Zarębskiego Jana.

Komisja Pośrednictwa Pracy przy Radzie Gminnej w Dąbrowie Górniczej ogłasza, że listy i pieniądze mogą odebrać następujące osoby: Natworeń Walenty, wieś Dziełoszyce, Zygiert Karol, Dziekan Antoni, ul. Miejska w Dąbrowie, Machura Piotr, Kamińska Walerja, wieś Zagórze, d. Bieleckiego, Rak Marja, d. Błażeja Bałdysa, Świtaj Bronisław, st. Łazy, Wojtacha Franciszek (pieniądze), Kamiński Stanisław (pieniadze), Osnchowska Eugenja (pieniądze), Romanowski Józef (świadectwo uwolnienia.

OFIARY.

Na rzecz kuchni dla głodnych przy kop. Juljusz w Wojkowicach: Ks. proboszcz Brzozowski 45 rb., I. Chorzela 8 rb., T. Gutowski 32 rb., J. Jaroń 30 rb, J. Karpiński 3 rb., K. Konarski 15 rb., R. Kubiczek 9 rb. J. Kurek 11 rb A. Subas 3 rb., A. Minczewski 14 rb. 74 kop., J. Obrąpalski 39 rb., J. Ostromęcka 5 rb., S. Ostrowski 22,59 k. A. Poławski 7.45 kop., A. Rwichows i 4.14 kop, L. Sadkowski 9 rb., L. Bitko 6 rb, S. Smoczarski 18 rb., J. Szrajer 8.40 kop., J. Węgrys 43 rb., A. Włodarczyk 6.70 kop., J. Zaręba 1.10 kop., J. Zarychta 4.50 kop., Dyrekcja T-wa „Saturn" 260 rb. 3 przedstawienia Amatorskie 243.12 kop, Ofiara panów zwiedzających kuchnię 2.50 kop., Tytułem kar 2.50 kop

Świałosław Zdzisław Kołakowski zamiast wieńca na grób ś. p. Marcina Siwer składa na T-wo Dobroczynności Chrześc. 1 rb.

Złożyli na Chrześcijańskie Tow. Dobroczynności (Sekcja Wzajemnej Pomocy) na ręce opiekuna 40 dzielnicy p. St. Byszewskiego za miesiąc marzec: p. Janiszewski 10 rb.; po 5 rb pp.: Pürschel, Parysiewicz, Hardt, Scholc, Krzemińscy, Koffman; po 3 rb pp.: Strzeszewski, dr. Olszewski, Szuster, Kłos, Schoff, Pawłowski, Martin, Laźniczko, Kwiatkowski; po 2 rb. pp: Lekszyccy, Grajnert, Janecka, Weichert; po 1 rb. 50 kop. pp.: Szachulski i Peacker; p. Danielewicz 1 rb. 34 kop.; po 1 rb. pp.: Wieherski, St. Byszewski, Zieliński, Kozubowski, Męclewski, Krakewisk, Θ nowski, Maziarski, Mais, Szwarcer, Grabkowski, Sędziak, Gałczyński, Jałowiecki, A Delinger, Kram, Planetarz, Dmochowski, Sienkiewicz, Karkosik, Wójcik I Paweł, Edward Hause, Poborewska, S. Dellinger, Kulczycka (za luty i marzec), Br. Strzałkowski, Wojtaniec; p. Bielik 1 koronę; p. Kühn 65 kop; po 50 kop. pp.: Milke, Czapski, Pyzikowski, F. Osłoński, J. Osłoński, Sikorski, Roman, T. Woronczuk, Aniołek, Kaczoro ski, Drzewiecki, Smugarzewski, Szer, Wróbel, I. Weisówna, Lellonek, Sedlak, Edmund Hause, Radowska, Kammer, Wdowicki, Witkowski, Franecki, Zbyszewski; Stecki 40 kop., Matiaszewski 25 kop. Razem 119 rb. 64 kop. 1 korona.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Będzinie.